Gramatyka życia, miłości i wiary. Magda Stroińska i jej poezja.

Magda Stroińska, fot. arch. prywatne.

Ks. prof. dr hab. Jan Walkusz

Zdumiewające i dość przedziwne – jak się okazuje – może być dojrzewanie słowa, czyli rodowód aktywności pisarskiej, odwołującej się do przeżyć, doświadczeń, marzeń i tęsknot. Wielce wymownym przykładem takiej konstatacji wydaje się twórczość Magdy Stroińskiej, autorki niniejszego tomu poezji.

Urodzona w Warszawie w rodzinie lekarza i bibliotekarki Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego, miała dwóch starszych braci przyrodnich z pierwszego małżeństwa ojca, którzy wraz z matką byli deportowani ze Lwowa do Kazachstanu, a po latach wojennej katorgi wrócili do Polski. Ich tragiczne

dzieciństwo mocno wpisało się w pamięć i przeżycia Magdy Stroińskiej, która po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego Klemensa Gottwalda (dawniej i dziś – Stanisława Staszica) nie dostawszy się na wymarzoną Akademię Sztuk Pięknych, studiowała germanistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Po ukończeniu w 1979 r. studiów pracowała zrazu w Instytucie Lingwistyki Stosowanej, a następnie jako dydaktyk na germanistyce. W stanie wojennym zaangażowała się jako wolontariuszka w Komitecie Pomocy Więźniom Politycznym i ich Rodzinom, działającym przy kościele św. Marcina w Warszawie. W 1984 r. wyjechała na studia doktoranckie do Edynburga (Szkocja), gdzie w 1987 r. uzyskała doktorat z lingwistyki ogólnej, a następnie wraz z mężem wyjechała do Kanady.

Od 1988 r. pracuje na Wydziale Lingwistyki i Języków Obcych Uniwersytetu McMaster w Hamilton (Ontario, Kanada) jako profesor flologii germańskiej i językoznawstwa. W latach 1996-2001 była też *senior research fellow* na Uniwersytecie w Kingston-upon-Thames w Wielkiej Brytanii. W badaniach naukowych zajmuje się lingwistyką kognitywną, socjolingwistyką, pragmatyką międzykulturową i lingwistyką komputerową oraz problemami starzenia się osób dwujęzycznych, a także propagandą totalitarną.

Opublikowała szereg prac, m.in. *Relative Points of View: Linguistic Representations of Culture* (Berghahn, 2001), *Exile,*

language and identity (z Vikki Cechetto, Peter Lang, 2003), *Unspeakable: Narratives of trauma* (z Vikki Cecchetto i Kate Szymanski, Peter Lang, 2014). Choć od ponad 30 lat mieszka w Kanadzie, zachowała bliskie związki z krajem pochodzenia i językiem polskim.

Magda Stroińska już jako uczennica szkoły średniej zafascynowała się – a był to wpływ niezwykle ideowej polonistki Bożeny Rożalskiej – poezją Gombrowicza, Schulza, Grochowiaka, Szymborskiej, Białoszewskiego, Witkacego, Poświatowskiej i Wojaczka. To właśnie owa nauczycielka języka polskiego odsłaniając przed uczniami czar prawdziwego słowa i ucząc odpowiedniego czytania poezji, potrafła zarazem skutecznie stymulować pierwociny pisarstwa i wzniecać wiarę w sensowność takiego działania. A choć był to istotny fragment kształtującego się u Magdy Stroińskiej procesu, wydatnie dopełniał go wpływ twórczości, głównie poetyckiej, przyrodniego brata Autorki, Andrzeja Czcibor-Piotrowskiego (1931-2014), który na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku legitymował się już dość bogatym dorobkiem jako autor wierszy, artykułów, recenzji i przekładów m.in. z języka czeskiego, słowackiego, serbsko-chorwackiego, słoweńskiego, macedońskiego i angielskiego; on też wprowadził młodszą o pokolenie siostrę w klimat poezji T. S. Eliota. Cały ten splot oddziaływań wygenerował u dzisiejszej profesor flologii

germańskiej i językoznawstwa z kanadyjskiego Hamilton potrzebę – jak sama wyznaje – zapisu ulotnycvh uczuć i myśli, wybranych i pomieszczonych w niniejszym zbiorze.

Cokolwiek by o tych tekstach powiedzieć i jakkolwiek je oceniać, trzeba wszak podkreślić, iż są one wyjątkowym i niezwykle autentycznym sposobem mówienia do drugiego człowieka, do siebie i do Pana Boga, wykreowanym koniecznością zwerbalizowania własnych uczuć i zgoła niepowtarzalnych przeżyć. Mowa taka i słowo mają bowiem to do siebie – upraszczając nieco zagadnienie – że są w stanie wygenerować całą gamę refeksji i niezwykle brzemiennych odczuć. A jeśli są w stanie zatrzymać pospieszną codzienność i wyjść poza orbitę przyciasnej tutejszości, znaczą coś więcej niż namiętne gadanie na użytek nijakiej publiczności, albowiem trącają o taką kategorię słowa, która przemienia rzeczywistość, sięgając do jej metafzycznej głębi. Ponad wszelką wątpliwość właśnie tak należy spojrzeć na teksty Magdy Stroińskiej, zawierające w istocie głębokie i ważne przesłanie, i tak je trzeba czytać.

Głównym tematem poetyckiej refeksji pomieszczonych tutaj utworów jest człowiek w swej złożonej strukturze psycho-fzycznej, jego świat wartości i kondycja intelektualno-duchowa widziana w perspektywie wielorakich doświadczeń. Niewątpliwym bogactwem w tak odbieranej przestrzeni jest słowo, które z jednej strony określa tożsamość człowieka, z drugiej zaś jest probierzem jego godności i wielkości, a zarazem tą wartością, której nie może być on pozbawiony.

Stąd – jak chce Autorka – rodzi się konieczność odpowiedzialności za słowo:

> (…) biorę te słowa w palce
> badam pod światło
> sprawdzam czy dźwięczą jak kryształ (…)
>
> wsuwam chyłkiem w kieszeń
> mój skarb
> moje bogactwo
> mogę je zamknąć w dłoni
> przemycić przez każdą granicę…
>
> to dobrze
> że ofarowujesz mi słowa
> słów
> nie można odebrać
> („słowa”),

potrzeba szukania płaszczyzny porozumienia i odnajdywania tego, co łączy, a co może dokonać się tylko dzięki słowu i dobrej woli:

> nawet jeśli to prawda

> że jest inne niebo
> dla prawosławnych
> i dla katolików
> dzieli je co najwyżej las
> ot, gęsty zagajnik
>
> możemy się tam spotykać
> zbierać grzyby i rajskie jagody
> odpocząć w cieniu
> znużeni upałem
>
> powiedz proszę że to prawda
> dobry Panie Boże.
> („inne niebo”)

Skuteczność słowa zasadza się na dialogiczności, albowiem kierowane w stronę drugiego człowieka, wymaga – by uskutecznić swoją misję, a przez to stworzyć bardziej ludzką rzeczywistość – odpowiedzi. I tylko w takiej konfguracji staje się możliwy, systematycznie wzbogacający się proces tworzenia wiedzy, rodzący wiarę i pomnażający nadzieję:

> Give me answer
> to kill my curiosity (…)
> give me faith

> that is stronger than death
> let me hope.
> („give me answer”)

Wiara zaś i nadzieja jako skutek należytego odczytania słowa i przyjęcia jego przekazu, a nade wszystko Słowa Objawionego, pozwalają głębiej zrozumieć siebie, zwłaszcza w kontekście wartości metafzycznych i nadprzyrodzonego przeznaczenia człowieka. W taki bowiem sposób dokonuje się proces szukania korzeni własnej tożsamości, który – jeśli być wiernym i uczciwym wobec siebie – może być najzwyklejszym pytaniem o Boga i Jego plany w stosunku do mnie i do świata. Czasami jest to „Pan Bóg – starzec siwobrody / z dobroduszną twarzą / naszego proboszcza”, innym razem obraz Boga ukształtowany w dzieciństwie, wzbogacony nadto treścią książek, wśród których jest „Sartre i ksiądz Twardowski / Boris Vian obok Witkacego…”, by ostatecznie dojść samodzielnie do intuicyjnego doświadczenia, dalekiego od naukowych teorii i flozofcznych tez, bo:

> Bóg
> pulsuje w moich żyłach wraz z krwią
> wpływa lękiem pod czaszkę
> rozlewa się falą chłodu pod skórą
> wchodzi w słowa

> powraca do mózgu
> i przesuwa się cieniem
> pod zaciśniętymi powiekami…
> („Bóg mieszka…”)

To głębokie doświadczenie Boga w naszej codzienności, i to nawet – jak wynika z egzemplarycznie tylko przywołanych tekstów – w najdrobniejszych przejawach życia, ma i musi mieć swoje konsekwencje już to w komplementarnym odczytywaniu zbawczego orędzia, już to w sytuowaniu własnej drogi i towarzyszących jej koniecznych wyborów w takiej optyce, by nie było rozdźwięku między przyjętym i wyznawanym systemem aksjologicznym a postępowaniem. Wprawdzie – co nietrudno dostrzec – świat i otoczenie zmieniają się, pięknieją – dzięki ludzkiemu wysiłkowi i niekonwencjonalnym rozwiązaniom – kościoły i świątynie, tylko Chrystus ukrzyżowany ciągle ten sam z tajemnicą śmierci i zmartwychwstania, choć przyodziany marmurem i złotem. Dobrze więc będzie, jeśli w tych wszystkich okolicznościach znajdzie się miejsce na pogłębioną refeksję i czas na pytanie o to, co w tym wszystkim jest ważniejsze: złota rama i włoski marmur czy bolejący Chrystus rozpięty na krzyżu i pytający o człowieka? („remont u św. Jakuba”). Odpowiedź bynajmniej nie wydaje się łatwa, jeśli zważyć z jednej strony na „dramat wolnej woli”, z drugiej zaś na dzieło Opatrzności Bożej. Choć może kusić niekiedy droga na skróty i szukanie pozornego

szczęścia, Bóg jako Dobry Ojciec cierpliwie i wciąż od nowa wskazuje bezpieczną drogę i czeka na każdy powrót, który tak naprawdę jest spotkaniem w miłości.

> (…)
> wiem, to tylko ja błądzę
> ty jesteś zawsze
> w tym samym miejscu (…)
>
> pozwalasz mylić drogę
> ale kiedy zbliżam się do skraju urwiska
> zatrzymujesz mnie
> odwracasz uwagę od otchłani
> szybko dorysowujesz nową ścieżkę
> tuż u mych stóp
>
> nie prowadzisz mnie
> lecz czuwasz
> a ja
> na przełaj
> uparcie wędruję do Ciebie
> wiem przecież:
> wierzysz, że dojdę
> („wierzysz, że dojdę”)

A miłość objawia się także w tym, że uświadamiamy sobie ogrom Bożego miłosierdzia, i… niestety, nasz egoistyczny formalizm. Nie sposób więc przejść obojętnie wobec modlitwy – poetyckiej refeksji Magdy Stroińskiej, gdy wyznaje: „Wybaw nas, prosimy Cię o Jezu, od wszelkich nieszczęść przeszłych, teraźniejszych i przyszłych, a za przyczyną błogosławionej i zawsze chwalebnej Dziewicy, Twojej Rodzicielki Maryi, świętych Apostołów Piotra i Pawła i Aniołów, którzy Ciebie pod postacią chleba w Najświętszym Sakramencie uwielbiają, odpuść nam nasze winy i zbaw nas ode złego. Amen. Za co? Za tych kilka słów wyklepanych bezmyślnie raz na tydzień, gdy w odświętnych ubraniach przestępujemy z nogi na nogę, myśląc tylko o sobie? Po co?”.

Liryczna wypowiedź poetki-językoznawcy z Hamilton, choć zróżnicowana pod względem tematycznym, jest przede wszystkim pytaniem o człowieka, o te wszystkie wartości, które określają i wypełniają jego życie. Jest więc w niej – jak wskazano wyżej – odniesienie do Absolutu i treści metafzycznych, ale jest też pytanie o miłość, przyjaźń, sens życia, nieuchronność przemijania, i wreszcie pogłębiona refeksja nad tajemnicą i koniecznością śmierci. Między innymi w utworze pt. Pomiędzy miłość i śmierć, dedykowanym pamięci Haliny Poświatowskiej w słowach:

> (…)
> umarłaś
> ja uczę się dopiero
> sztuki umierania (…)

rozbrzmiewa echo przekazu zarówno Jana Lechonia, jak i ks. Janusza St. Pasierba. Pierwszy z nich porównywał bowiem miłość ze śmiercią, bo: „Jedno wiemy tylko. I nic się nie zmienia / Śmierć chroni od miłości, a miłość od śmierci" („Pytasz, co w moim życiu…"), drugi natomiast mówił o tych, którzy odeszli na drugi brzeg, jako o tych, którzy dopiero żyją; to my powoli umieramy, a zmarli są zawsze od nas starsi o całe życie, a nawet o śmierć.

Ale nie brakuje też w tekstach Magdy Stroińskiej reminiscencji autobiografcznych, odnoszących się zwłaszcza do życia na emigracji i bliskich związków z tymi, którzy pozostali w kraju nad Wisłą, co wcale nie przeszkadza w permanentnym budowaniu uczuć, ponieważ miłość jest ponadczasowa i ponadprzestrzenna. Stąd jakże wyraziste wyznanie:

> żyjąc w klatce

> nabrałam lęku otwartych przestrzeni
> i strachu
> przed potrzebą jakiegoś wyboru
> cóż
> taka jest widać cena
> za bezpieczne życie
> („Bezpieczne życie”)

albo w innym miejscu:

> (…)
> to nic
> że nasze zegarki
> wskazują inne godziny
> i że kiedy ja kładę się spać
> ty kończysz już drugie śniadanie
> czas i miejsc
> są tu bez znaczenia
>
> wiem tylko jedno
> że zostawiłeś otwartą furtkę
> czekasz.
> („nocą…”)

Mimo że w obrazowaniu, metaforyce i konstrukcjach ideowo-artystycznych anonsowane tu utwory nie są wyszukane, niemniej stanowią autentyczne świadectwo i poetycką próbę rozrachunku ze sobą – przed sobą, przed innymi i przed Bogiem. Czegoś takiego nie można ograniczać, tym bardziej nie wypada z tym polemizować, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z umiejętnością operowania słowem, a więc sztuką, której nie można się nauczyć. To trzeba po prostu czuć i nosić w sobie. Od strony prawideł genologicznych pomieszczone tu teksty należy zasadniczo lokować w ramach
przyjętej konwencji. A to znaczy, że główny czynnik konstytuujący liryczny charakter wypowiedzi, czyli podmiot liryczny (tzw. „ja" liryczne) oraz sytuacja liryczna, określone konstrukcjami gramatyczno-językowymi, odpowiadają powszechnym wymogom.

Magda Stroińska, fot. arch. prywatne.

Choć Autorka z reguły stosuje podmiot, który ujawnia się w formie gramatycznego „ja”, co wydaje się być najwłaściwszym rozwiązaniem z racji prezentacji indywidualnych i subiektywnych przeżyć, refeksji, doznań oraz poglądów twórcy, odwołuje się nadto – rzadziej co prawda – do innych skonwencjonalizowanych typów podmiotu lirycznego. Chodzi zatem o podmiot mniej lub bardziej ukryty w przedmiotach i okolicznościach przedstawionych, co wcale nie wyklucza, przy widocznej ponad wszelką wątpliwość dyskrecji gramatycznej, zsubiektywizowanej treści utworu. Innym zaś razem jawi się on jako wyraźny partner drugiej osoby, czyli adresat wypowiedzi lirycznej, do którego kieruje swoje wyznanie bądź refeksje na wzór mowy potocznej, zakładającej kontakt interpersonalny. I na końcu wreszcie, zastosowany podmiot liryczny, próbując utożsamiać się z pewną grupą o identycznych poglądach, tożsamych wartościach czy doświadczeniach, uzewnętrznia owe uczucia, przy niemal zupełnym zaniku form zindywidualizowanych, jakby w jej i własnym imieniu za pomocą gramatycznego „my” (np. „Wybaw nas…”, „remont u św. Jakuba”, „odchodzę…”). Ponad wszystko jednak dominuje w poezji Magdy Stroińskiej kategoria ujawnionego „ja” lirycznego, będącego od z górą czterdziestu lat powiernikiem Poetki, jej doświadczeń egzystencjalno-emocjonalnych oraz zapatrywań, którymi chce się podzielić w niniejszym tomiku.

___

Magda Stroińska, Gramatyka mojego języka, wybór, opracowanie i wstęp Jan Walkusz, Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2017 r.